

Ofiary totalitaryzmów – czy zrobiliśmy już wystarczająco wiele?

Wszyscy, niezależnie od dzielących na różnic pokoleniowych, jesteśmy dziećmi XX wieku. Pragnęlibyśmy, aby ten okres w dziejach świata zapamiętany został jako czas niezwykłego rozwoju, postępu technicznego, przekraczania barier społecznych i tryumfu demokracji. Doskonale jednak wiemy, że tak się nie stanie. Wiek XX był czasem masowych zbrodni, dokonywanych na niespotykaną wcześniej skalę. Większość z nich, aczkolwiek nie wszystkie, popełnili sprawcy wyznający jedną z dwu totalitarnych ideologii - nazizm lub komunizm. Ten okres nie powinien zostać jednak zapamiętany jako epoka zbrodniarzy. Wiek XX był czasem ofiar – milionów zamordowanych i milionów tych, którym dane było przeżyć, ale doznane cierpienia naznaczyły ich na zawsze.

Spotkaliśmy się dzisiaj nie tylko po to, aby uroczystie obchodzić Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych. Naszym celem jest także refleksja nad tym, co udało nam się dla nich uczynić i co możemy jeszcze zrobić. Nie jesteśmy pierwszymi na tej drodze. Już w czasie, gdy popełniano zbrodnie, zawsze znajdowali się ludzie, którzy starali się pomóc prześladowanym i ich rodzinom, utrwalić dla potomnych nazwiska ofiar i miejsca kaźni. Wielu z tych dzielnych ludzi także padło ofiarą represji. Ich czyny powinny stać się dla nas źródłem inspiracji.

Ofiary żądają sprawiedliwości.

Pierwszym i najbardziej podstawowym zadaniem jest ukaranie sprawców zbrodni. W przypadku reżymu narodowo-socjalistycznego na pierwszy rzut oka liczby mogą robić wrażenie – tysiące zbrodniarzy zostało skazanych w licznych procesach przeprowadzonych na terenie kilkunastu państw. Jeśli jednak zestawimy te liczby ze skalą dokonanych zbrodni i milionami ich ofiar, okaże się, że ukarano zaledwie niewielki odsetek sprawców. W przypadku zbrodni komunistycznych odsetek ten jest jeszcze niższy. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele. W wielu sprawach brakowało świadków (także dlatego, że czasem wszystkich zgładzono), dowody rzeczowe zostały zniszczone, niewielu sprawców przyznawało się do popełnionych zbrodni. Oprawcy mogli korzystać z praw, których pozbawili swoje ofiary. Niewątpliwie był i jest to wyraz naszej moralnej nad nimi przewagi.

Nie zmienia to jednak bólu ofiar i ich najbliższych, gdy z rozmaitych przyczyn formalnych procesy zbrodniarzy kończyły się ich uniewinnieniem lub rażąco niskimi wyrokami.

Pamiętać jednak musimy, iż na taki stan rzeczy złożyły się także przyczyny polityczne. W warunkach zimnej wojny niedawni nazistowscy zbrodniarze często okazywali się przydatni dla jednej lub drugiej strony konfliktu. Z kolei pokojowy w większości wypadków upadek systemu komunistycznego, połączony z upływem dziesiątków lat od popełnienia największych zbrodni, powodował i niekiedy do dziś powoduje przekonanie, iż przestępstw tych nie warto ścigać.

W tej sytuacji tym większe znaczenie ma fakt, że w wielu państwach Europy wciąż podejmuje się wysiłki na rzecz postawienia przed sądem nazistowskich i komunistycznych zbrodniarzy. Nawet jeśli procesy te w większości wypadków nie kończą się osadzeniem wiekowych już skazanych w więzieniu, są wyraźnym symbolem naszej determinacji.

Przed oblicze sprawiedliwości trafiają przede wszystkim bezpośredni wykonawcy zbrodni - funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa, wojska i formacji pomocniczych. Rzadko udaje się doprowadzić do osądzenia czynów tak zwanych "morderców zza biurka" - politycznych mocodawców i twórców zbrodniczych ideologii. Prowadzić to może do powstania mylnego i niebezpiecznego wrażenia, że ideologie, które doprowadziły do stworzenia systemów totalitarnych oraz ich twórcy są "niewinni", że za wszystko odpowiadają jedynie wykonawcy z niższych szczebli. Do zupełnych wyjątków należą przypadki (ta reguła sprawdza się jednakowo w odniesieniu do obu systemów totalitarnych) pociągnięcia do odpowiedzialności prokuratorów przedstawiających fałszywe akty oskarżenia i sędziów skazujących niewinnych ludzi.

W tym miejscu należy podkreślić, iż sprawiedliwość wymaga też rehabilitacji ofiar, straconych i więzionych na podstawie bezprawnych wyroków. W przypadku rozliczeń z oboma systemami totalitarnymi przyjęto dwa modele rehabilitacji. Pierwszy z nich opiera się na jednorazowym akcie unieważniającym wszystkie wyroki wydane na podstawie konkretnych, "politycznych" aktów prawnych. W drugim modelu rehabilitacja następuje w wyniku indywidualnych postępowań, w toku których ofiary lub ich najbliżsi muszą wykazywać niesłuszność konkretnego wyroku. Oba modele nie są doskonałe. Pierwszy zwykle nie obejmuje wszystkich aktów prawnych, na podstawie których zapadały wyroki motywowane politycznie, ponieważ często, dla dodatkowego poniżenia przeciwników systemu, oskarżano ich o rzekome przestępstwa kryminalne. Drugi nierzadko jest uważany przez ofiary i ich najbliższych za upokarzający, powodujący dodatkowe cierpienia. Jak się

wydaje, zasadniczy ciężar postępowania w tego typu sprawach powinien spoczywać na strukturach państwa, a nie na ofiarach.

Z problemem rehabilitacji związana jest sprawa odszkodowań. Generalnie należy stwierdzić, że są one spóźnione i w większości wypadków nie satysfakcjonujące dla ofiar. Można oczywiście stwierdzić, że takich cierpień, o jakich dziś mówimy nie jest w stanie zrekompensować żadne odszkodowanie. To prawda. Ale czy nie jest to zbyt łatwa ucieczka od problemu?

Ofiary domagają się prawdy.

Popelnione zbrodnie i nieprawości muszą zostać opisane. Niezbędnym jest także poznanie i zrozumienie mechanizmów funkcjonowania systemów totalitarnych. Uważać jednak należy by zrozumienie nie prowadziło do usprawiedliwienia, jak się to niestety niekiedy dzieje. Poznanie prawdy oznacza także przewyciężenie kłamstw, jakie na temat ofiar rozpowszechniała totalitarna propaganda. W przypadku systemu komunistycznego kłamstwa te utrwalano nieraz przez dziesięciolecia.

Ktoś mógłby stwierdzić, że dla zaspokojenia tej potrzeby wystarczą akademickie środowiska naukowe, prowadzące badania także nad tą problematyką. Skala wyzwań i problemów, które muszą zostać zbadane prowadzi jednak do wniosku, że potrzebne są wyspecjalizowane instytucje, cieszące się wsparciem państwa. Mogą one prowadzić wieloletnie i systematyczne badania. Wcześniej czy później powstały one w większości państw, które przeżyły niemiecką okupację lub komunistyczną dyktaturę. Brak takich instytucji prowadzi do marginalizacji problemu ofiar i niemożności poznania prawdy przez tych, którzy przeżyli i ich bliskich.

Jednym z podstawowych warunków prowadzenia badań nad dziejami systemów totalitarnych jest swobodny dostęp do dokumentów wytworzonych w czasie dyktatury. Akta muszą być dostępne zarówno dla badaczy, jak i dla ofiar i ich bliskich. Niestety w minionych dziesięcioleciach dostęp do archiwów nie zawsze był możliwy, a i dziś nie wszystkie akta wytworzone przez struktury systemów totalitarnych są powszechnie dostępne. Dotyczy to także niektórych państw europejskich, a w pierwszym rzędzie Rosji. Wbrew pozorom nie jest to problem wyłącznie środkowoeuropejski. Nie ma takiego państwa w Europie, którego obywatele nie padli by ofiarą represji sowieckich.

Jednym z najważniejszych wyzwań, jakie stoją przed instytucjami powołanymi do badania zbrodni popełnionych przez systemy totalitarne jest sporządzenie imiennych list ofiar. Niestety w większości wypadków zadanie dalekie od ukończenia. Ofiary nie mogą pozostać

anonimowymi liczbami – tysiącami i milionami. Do tego wszak dążyli sprawcy zbrodni, do ostatecznego odczłowieczenia ofiar poprzez pozbawienie ich nawet własnego imienia. Zapewne nigdy nie uda nam się ustalić pełnej listy ofiar, ale dopóki jest szansa na dodanie do niej choćby jednego nazwiska, nie powinniśmy ustawać w wysiłkach.

Problemem jaki pojawia się w związku z dążeniem do poszukiwania prawdy o zbrodniach, jest kwestia prawnej odpowiedzialności tych, którzy im zaprzeczają. W kilkunastu państwach europejskich negowanie Holocaustu lub szerzej zbrodni nazistowskich jest karane. W innych próby wprowadzenia takich rozwiązań zakończyły się niepowodzeniem. Nieliczne są państwa, w których karane jest także zaprzeczanie zbrodniom komunizmu. Dotychczas nie udało się wypracować wspólnego stanowiska w tej sprawie ani na forum Rady Unii Europejskiej, ani w Parlamencie Europejskim. Brak zgodności w tej kwestii wynika między innymi z tego, iż obrona ofiar i prawdy historycznej krzyżuje się w tym przypadku z innymi wartościami – wolnością słowa i wolnością badań naukowych.

Ofiary wymagają pamięci.

Pamięć jest pojęciem wielowymiarowym. Jednym z nich jest wymiar symboliczny. O naszej pamięci świadczą pomniki, nazwy ulic i placów. Pozostaną one znakami, które odczytywać będą potomni. Z drugiej strony pamięć ofiar zmusza nas do refleksji nad tymi przypadkami, gdy w symboliczny sposób uhonorowani są eksponenci reżimów totalitarnych, niekiedy bezpośrednio odpowiedzialni za zbrodnie. W zdecydowanej większości przypadków dotyczy to oczywiście systemu komunistycznego, aczkolwiek wbrew pozorom nie jest to tylko i wyłącznie problem Europy Środkowo-Wschodniej.

Pamięć wymaga od nas także troski o miejsca wiecznego spoczynku ofiar. Wciąż jeszcze zbyt wiele jest zapomnianych mogił, w których spoczywają anonimowe ofiary. Z drugiej strony wciąż nie odnaleźliśmy grobów wielu osób, których nazwiska są nam znane.

Pamięć ma też bardziej praktyczny, a jednocześnie żywy wymiar. Jest nim edukacja. Przekazywanie młodemu pokoleniu wiedzy o zbrodniach systemów totalitarnych nie jest rzeczą łatwą. Posiadamy jednak już w naszych państwach wiele znakomitych doświadczeń w tym zakresie. Warto, abyśmy się nimi dzielili i upowszechniali najlepsze rozwiązania. Powinniśmy także myśleć o projektach ponadnarodowych, służących rozszerzaniu wiedzy o systemach totalitarnych i ich ofiarach w skali europejskiej. Należy przy tym zwrócić uwagę, iż tego typu projekty nie służą tylko i wyłącznie przekazywaniu konkretnej wiedzy na temat wydarzeń, faktów i osób. Jest to w dużej mierze edukacja obywatelska, kształtująca postawy młodych ludzi.

Spśród licznych form edukacji historycznej warto zwrócić uwagę na muzea. Od dwudziestu lat na całym świecie powstają nowoczesne muzea. Przy pomocy nie stosowanych wcześniej w tego typu placówkach form i środków przekazu przybliżają one odbiorcom także trudną prawdę o systemach totalitarnych i popełnionych zbrodniach. Muzea przestały być magazynami pokrywających się kurzem eksponatów, stając się ważnymi centrami edukacji i żywej pamięci.

Ważnym aspektem jest działanie na rzecz utrwalenia doświadczeń żyjących świadków historii. Punktem odniesienia jest tu oczywiście wielki program rejestracji świadectw ocalałych z Holokaustu. Relacje świadków są i pozostaną najlepszą odpowiedzią na kłamstwa tych, którzy zaprzeczają popełnionym zbrodniom.

Kwestia pamięci niewątpliwie stwarza największe możliwości współpracy, szczególnie w aspekcie edukacji. Jednym z podstawowych wyzwań wydaje się przewyciężenie istniejącego wciąż wyraźnego podziału Europy. Wzdłuż dawnej żelaznej kurtyny przebiega dziś nowa linia dzieląca nasz kontynent – jej wyznacznikiem jest odmienna pamięć o systemach totalitarnych i ich ofiarach.

Te trzy podstawowe wartości – sprawiedliwość, prawda i pamięć są ze sobą nierozzerwalnie związane, żadna nie może istnieć w oderwaniu od dwu pozostałych. Z tego też powodu wszelkie próby działań wybiórczych, częściowych nie tylko skazane są na porażkę, ale mogą też być przyczyną nowych cierpień. Podobny skutek odnieść mogą działania, których głównym motorem nie jest zaspokojenie potrzeb ofiar, lecz kalkulacje polityczne lub ekonomiczne.

Prowadząc debaty historyczne, prawne i polityczne często różnicujemy zbrodnie z uwagi na okoliczności ich popełnienia, naturę danego systemu totalitarnego, czas i miejsce. Musimy jednak pamiętać o tym, że z perspektywy ofiar tych różnic nie widać. Masowy grób zawsze wygląda tak samo – kości i czaszki, resztki ubrań, guziki, czasem przeoczona przez oprawców obrączka lub symbol wiary. Wszystkie ofiary są równe, przysługuje im takie samo prawo do sprawiedliwości, do prawdy i do naszej pamięci.

Pytanie postawione w tytule niniejszego wystąpienia ma oczywiście charakter retoryczny. Wiemy, że nigdy nie zrobimy wystarczająco wiele dla ofiar systemów totalitarnych, przesądza o tym skala krzywd i zbrodni. Ta świadomość nie może jednak nas zwalniać z nieustannych dalszych wysiłków. Jesteśmy to winni ofiarom systemów totalitarnych i ich bliskim, którzy wciąż domagają się sprawiedliwości, prawdy i pamięci.

Jesteśmy to winni sami sobie, byśmy kiedyś mogli ze spokojnym sumieniem złożyć raport z naszej pracy. Jesteśmy wreszcie to winni przyszłym pokoleniom, by mogły zrozumieć to, co wydaje się niepojęte i czerpać naukę z gorzkiego dziedzictwa XX wieku.